№. 52. w Czwartek dnia 2. Marca 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Dyrektor sądu ziemskomiejskiego pan Grothe i sędzia apellacyjny pan Michels (zastępca prokuratora w sprawie wytoczonéj przeciw Polakom) wyjechali do Wrocławia i Królewca, gdzie odkryto związki z dążnościami komunistycznemi.

Wrocław. — Z dziewięciu braci miłosierdzia, którzy poświęcili swe usługi chorym w górnym Szląsku zachorowało czterech bardzo niebezpiecznie. Stan nieszczęśliwych powiatów rybnickiego i pszczyńskiego (Pless) polepszył się nieco. Przestrach ustał, komunikacya na nowo utworzono. W Raciborzu panują na przedmieściach choroby. Oddziały wojska wysłane w powiat. rybnicki i pszczyński przybyły i niosą pomoc cierpiącym. Siostry miłosierdzia z Poznania przejeżdżały przez Wrocław, za niemi spieszą 4ry siostry duchowne z Wrocławia do rzeczonych powiatów. Biskup uwolnił je od przeszkód ścisłéj klauzury. Za Elżbietankami udadzą się dwie urszulanki do Pszczyna. Przełożona sióstr miłosierdzia wraca do Poznania.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Kolonia, w sobotę 26. Lutego 1848., o godzinie 7. wieczorem.

Rewolucya w Paryżu. — Rzeczpospolita ogłoszona. Według doniesienia otrzymanego wprost z Paryża z 24. Lutego, wybuchła tam rzeczywista rewolucya. Miano utworzyć ministerstwo z panów Odilon Barrot i Thiersa, ale to niezaspokoiło.

Król na rzecz hrabiego Paryża abdykował pod rejencyą królewiczowéj Orleans, ale i to odrzucono.

Tuilerye zdobył lud i spalił tron na dziedzińcu. — Królewska rodzina ucieka. — Rzeczpospolita ogłoszona. — Rząd tymczasowy utworzył się.

Wydano dwie proklamacye. Jedna z nich temi słowy się zaczyna:

Niemasz Burbonów! — Niech żyje Rzeczpospolita! — Zgromadzenie narodowe! — Rząd tymczasowy!

Rząd tymczasowy składa się z następujących osób:

Arago, — Ledru-Rollin, — Marie, — Dupont (de l'Eure), — Lamartine (deputowany), — Armand Marrast (redaktor Nationala), — Ferdinand Flocon (redaktor reformy), — Albert (wyrobnik).

Kolońska gazeta w dodatku swym nadzwyczajnym donosi co następuje: Kolonia w sobotę dn. 26. Lutego o 7 godzinie wieczorem. — Rewolucya w Paryżu. — Rzeczpospolita ogłoszona. — Przedwczorajszy dzień stanowić będzie o losie milionów. Rozruchy w Paryżu przybrały nagle niespodziewany kierunek, rewolucya wybuchła, walkę stoczono z monarchią. W skutek wypadków, odrzucono wszystkie ustąpienia króla i ogłoszono rzeczpospolitą!

Bruksela, dn. 26. Lutego, o godzinie 4 z rana. Z smutkiem donosimy o wypadkach, które zaszły dnia 24. Lutego w Paryżu. Najgorsze przypuszczenia nawet przesadzone zostały wypadkami. Oto obraz, który na prędce skreślamy według dziennika sporow z czwartku dn. 24. Lutego o godzinie 10:

wczora po południu i wieczorem, po ogłoszeniu ministerstwa we wszystkich obwodach stolicy, zdawała się wracać spokojność. Za nadejściem nocy, lud z pochodniami przechadzał się po ulicach i na bulwarach. O godzinie 10 przybył przed hotel ministra spraw zewnętrznych. Żołnierze stojący na straży tego hotelu, rozumiejąc, że lud na nich naciera, dali ognia do niego. Kilkadziesiąt osób padło, lud rozbiegł się po Paryżu, wydając okrzyki przekleństwa. Wypadek ten nieszczęśliwy, opowiadany po całym Paryżu, wystawiano za zdradę rządu, któréj się dopuścił na ludzie. Powstanie odtąd szerzyć się zaczęło. Stawiano przez całą noc na licznych punktach barykady. Rotowy ogień rozpoczął się dziś z rana w obwodzie St. Martin. W téj chwili poprzylepiano proklamacye do mieszkańców Paryża z uwiadomieniem, że król zamianował pana Thiersa prezesem rady ministrów, a na żądanie Thiersa zezwolił na wejście do gabinetu Odilon Barrota. Gwardya narodowa w téj chwili się zbiera i powiadają, że wszystkie legie w zupełności wystąpią. Ponieważ zadosyćuczyniono żądaniu tych, co wczora wnosili o zniesienie ministerstwa, przeto sądzimy, że gwardya narodowa przyłoży się do ułumienia powstania, które odtąd nie ma celu. Wojsko piesze i jazda zgromadza się razem z gwardyą narodową.

Lud nie przestał na ustąpieniach tych króla. Walka wciąż trwała coraz żywsza po ulicach napełnionych niepoliczonemi barykadami. O wypadkach po 10 godzinie nie mamy wiadomości autentycznych. Mówią, że król oświadczył, iż chce abdykować na rzecz hrabiego Paryża, ale lud okazywał niechęć przeciw rejencyi królewicza Nemoura. Następnie udała się królewiczowa Orleans na salę izby deputowanych i żądała tronu dla hrabiego Paryża, a rejencyi dla siebie. Mężowie w ubiorach obywatelskich pomieszani z gwardzistami narodowemi służbę pełniącemi przy pałacu bourbon, dopuścili się niegrzeczności względem królewiczowéj i jéj syna, lubo gwardziści narodowi temu zagrodzili, ale królewiczowa z młodym hrabią Paryża byli przymuszeni jak najśpiesznièj uchodzić, zgromadzenie zaś miało obradować nad tem żądaniem. Za szczegóły te atoli nie ręczemy. Łatwo poznać że tu wielu nie dostaje okoliczności. Wypadek jednak obrad łatwo było przewidzieć. Odrzucono żądanie królewiczowéj, a pomiędzy czwartą a piątą godziną proklamacye poprzylepiano na rogach Paryża, które się tak zaczynają: Już po Burbonach! — Niech żyje rzeczpospolita! — Zgromadzenie narodowe! — Rząd tymczasowy.

Rząd tymczasowy złożony jest z następujących osób: Arago, Ledru, Rollin, Marie, Dupont de l'Eure, Lamartine, dawni członkowie izby deputowanych; Armand Marrast, redaktor Nationala; Ferdynand Flocon redaktor reformy; Albert, wyrobnik.

Kiedy te wypadki zachodziły w izbie deputowanych; inny okropny obraz rozwijał się przed tuileriami. Lud z wściekłością rzucił się na to mieszkanie królewskie. Broniły go wojsko liniowe, gwardya municypalna, strzelcy z Vinncenes i artylerya. Wojsko liniowe podobno nie chciało strzelać do ludu, tylko strzelcy z Vincennes, gwardya municapalna i część artyleryi dawała ognia. Tu była prawdziwa rzeź, jak w jatkach. Po zaciętéj walce, po wycięciu w pień gwardyi municypalnéj, opanował lud zamek. — Ten fakt jest zupełnie pewny. — Szczęściem już w pałacu nie było ani jednego członka rodziny królewskiéj, kiedy lud wpadł do niego. Pałac zupełnie zniszczono, tron wyniesiono na dziedziniec tuileryjski i spalono, wszystkie sprzęty porozbijano. Ztamtąd udali się powstańcy do palais-royal, prywatnéj własności króla. Królewskie pokoje podpalono i spłonęły zupełnie. Zgorzał też i pałac ministra spraw zewnętrznych. — Powiadano, że król znajduje się w Vincennes. Lud pośpieszył tamdotąd, lecz króla nieznalazł. Rząd tymczasowy utworzony przez zgromadzony lud w pałacu burbon, odbywa nieustające narady pod strażą ludu. Jeneralny dyrektor poczt został oddalony z urzędu, następca jego jest niewiadomy.

Paryż przedstawia smutny widok spustoszenia. Po ulicach i na bulwarach leży pełno trupów. Wszystkie drzewa na bulwarach ścięto. Co sto kroków znajdują się barykady, strzeżone przez lud, który przepuszcza osoby tylko pojedyncze. Żąda hasła, skoro tylko kto chce przejść przez barykadę, lub miasto opuścić. Wszystkie rogatki około Paryża spalono. Podobno chwycono się tych ostrożności, aby żaden z ministrów nie uszedł, bo rzecz pewna, że się jeszcze w Paryżu ukrywają. Barykady postawiono w kilku godzinach w nocy ze środy na czwartek. Stacya kolei żelaznéj w la Chapelle St. Denis zupełnie spaloną została, a wiadukt przy wyjściu z Paryża rozburzony.

Depesze, gazety i korrespondencye nienadeszły ani w czwartek, ani piątek do Brukseli. Roznosiciele listów mieli je poza miasto wynieść, lecz zatrzymani przez lud u pierwszéj barykady, zaprowadzeni zostali do merów. Tam przeglądano depesze, wielką część z nich spalono. Tylko prywatne listy popakowano w miechy. Dziwimy się dla czego te listy nienadeszły do Brukseli.

Listy cztery nadesłane nam z Paryża z 24. Lutego wieczorem pisane, potwierdzają aż nadto powyższe wiadomości, zamieszczone w Independance: Paryż, 24. Lutego 1. godz. Rozruch ustał, rewolucia się rozpoczęła. Wczora o 5 godzinie upowszechniła się wiadomość o dymissyi Guizota i dano rozkaz całemu wojsku, aby się cofnęło. Wojsko i gwardia narodowa cofały się śród odgłosu ludu: niech żyje reforma! Niech żyje wojsko linijowe! Niech żyje gwardia narodowa! Śmierć gwardyi municypalnej! Nienawiść przeciw nim tak wzrosła, że oddziały wojska liniowego i gwardya narodowa ich zasłaniać musiały. Tymczasem lud pozdobywał odwachy, żołnierzy porozbrajał, a w części spalił odwachy. Około 7 godziny widziano na bulewarach lud towarzyszący wojsku lub gwardyi narodowéj śród okrzyku i spiewu marsylijskiego. Domy oświecono około godziny 8 w całym Paryżu, lud przechodził się po ulicach, które przedstawiały uroczy widok. W téj chwili sądzono, że rozruch się zakończył. O godz. 9 głoszono, że massa ludu ruszyła z wielu gwardzistami na prefekturę policyi i żądała wypuszczenia uwięzionych; municypalna gwardia odparła lud. — Wypadek ten nowe wzniecił wzburzenie, ale wkrótce uspokoiło się wszystko. O $9\frac{1}{2}$ upowszechniła się pogłoska, że ministerstwo się niecofnęło, że zadrwiono z ludu, zwiastując mu utworzenie nowego gabinetu. Natychmiast massy udały się przed pałac Guizota, który otaczał oddział 14 pułku piechoty i wołały: precz z Guizotem! Niech żyje reforma! Zaczęto rzucać kamieniami do hotelu, po czém wojsko, bez ostrzeżenia, dało dwa razy ognia i położyło czterdziestu ludzi trupem. Od téj chwili można datować rewolucią. Lud byłby zdobył hotel, gdyby miał broń w ręku. Szwadron dragonów nadbiegł i oczyścił plac, przeciął część bulewarów i wszystkie ulice prowadzące do hotelu Guizota. Władza publiczna niedbała o poległych. Lud przeto poznosił poległych i rannych do przyległéj apteki i domów, i wiózł zabitych na jednokonnym wozie śród okrzyków pomsty. Oddział jazdy postępował za tym smutnym pochodem pogrzebowym, około którego lud coraz bardziéj się skupiał i postanowił na nowo walczyć. Szybkością błyskawicy upowszechniła się o tém wiadomość, a o północy już jeno same barykady jedne za drugiemi pokrywały ulice Montmartre aż do St. Antoine. Lud wpadła do wszystkich domów i zabierał broń gwardyi narodowéj. Po 12. godzinie zabębniono marsz jeneralny, a wojsko znużone znów stawać musiało do nowéj walki. Od 1. godziny w nocy do 9. z rana wciąż bitwy staczano bez żadnéj przerwy. Stami leżą polegli i ranni. Dziś z rana o $9\frac{1}{2}$ godz. przybyli adjutanci na różne punkta walki, powiewając białemi chustkami, żądali posłuchania u ludu. Jeden z nich mówił: jestem adjutantem marszałka Bugeaud, marszałek został namiestnikiem Paryża i naczelnym wodzem gwardyi narodowéj. Marszałek nie chce rozpoczynać swego urzędowania od krwi przelewu, rozkazał przeto wojsku się cofnąć i żąda, aby to samo lud uczynił. W obwodach St. Martin, St. Denis i St. Antoine odpowiedziano: nie chcemy marszałka Bugeaud. Wojska się cofnęły, walka ustała, wojsko i gwardya narodowa przechodzą przez ulice, a lud uzbrojony towarzyszy im śród nowego hasła: Precz z Ludwikiem Filipem, precz z ministrami! O $11\frac{1}{2}$ godzinie widzę groźny oddział ludu pospieszający ku tuileryom. W tuileryach tymczasem ogłoszono następującą proklamacyą: król rozkazał zaprzestać strzelania i podpisanych zamianować ministrami. Jenerał Lamoriciére jest mianowany komendantem gwardyi narodowéj. Niechaj się lud uspokoi! (Podpis.) Thiers. Odilon Barrot. Duvergier d'Hauranne. Lamoriciére. Od 1. do $2\frac{1}{2}$ godziny. W przeciągu tak krótkiego czasu na nowo walka się rozpoczęła. Palais royal szturmem wzięto i spalono, Ludwik Filip abdykował na rzecz hrabiego Paryża pod rejencyą królewiczowéj Orleans. Akt ten ogłoszony o godzinie 2. nie ułagodził ludu. Zdobył tuilerye, — królewska rodzina schroniła się niewiadomo dokąd. Wojsko liniowe nie chce się bić. Gwardya narodowa połączyła się z ludem, który w téj chwili strzela na wiatr z okien tuileryów. Spalono wszystkie powozy królewskie. Popiersie Ludwika Filipa po błocie wleczono, intendanturę złupiono i papiery powyrzucano. Jak się to skończy, Bóg wie! Teraz dzwonią do szturmu. Godzina $3\frac{1}{2}$ z południa, spieszę na pocztę, dokąd mam 2 godz. drogi.

Paryż, dn. 24. Lutego. — Wczoraj wieczorem panował największy porządek. Wszyscy przechadzali się po bulewarach jak w jaki dzień świąteczny. Chłopaki uliczne chcieli zmusić załogę pałacu ministerstwa, aby go illuminowano. Wojsko liniowe dało ognia i padło 20—30 osób trupem. To była chwila nowéj ery rewolucyjnéj. Krzyknięto zdrada! W nocy po całym Paryżu stawiano barykady. Z rana było może 20,000 żołnierzy z działami na bulewarach. Wszędzie bito w bębny pobudkę. Około 8. z rana zgromadzała się gwardya narodowa. Ale oburzyła się wypadkiem, który na wieczór zaszedł u pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, u pomieszkania Guizota. Domagała się, aby wojsko weszło w zobowiązanie, że bez niéj ognia dawać nie będzie. Gwardya narodowa i wojsko liniowe okazywało wielkie braterstwo. Wszyscy poczęli okrzykiwać: »niech żyje wojsko!« a wojsko na odwrot: »niech żyje lud!« Tak po drugi raz zaczął wracać porządek. Thiers i Odilon Barrot zostali obwołani ministrami. Odilon Barrot, jenerał Lamoriciére, Lasteyrie jeździli konno po bulewarach, aby lud uspokoić. Atoli około 10. godziny zgromadziło się wielu wyrobników i usłyszano okrzyki: »Do tuileryów!« zaraz kolumny liczące po 1000 ludzi od bulewarów zaczęły kiku ulicami ciągnąć ku tuileryom. Około godziny 12. rozpoczął się przy nich bój. Gwardya narodowa w wielkiéj liczbie brała udział. Pierwsze legie zostały odparte. Podobno trzecia naprzód wpadła do pałacu. Była to historya dwóch godzin spełna. — W téj chwili niszczą wszystko w tuileryach, ale niczego zabierać nie pozwalają. Chciałem sobie na pamiątkę zabrać jednę rycinę, ale musiałem ją przy wychodzeniu przez ogród, oddać: »To także może mieć jakąś wartość!« mówił do mnie jeden wyrobnik. Dziwne rzeczy dzieją się w pałacu. Dokąd umknęła królewska familia, nikomu nie wiadomo. — Naprzeciw palais royal, goreje dom głównéj warty, w którym wojsko okazywało nazbyt gorliwości. Poprzylepiano na rogach ulic dwie odezwy: jedna zaleca ludowi, aby pozostał pod bronią, a druga zapowiada rząd tymczasowy. — Kartka, na któréj mój list niniejszy piszę wyleciała z tuileryów.

Paryż w takiém zamięszaniu, że wszystkie komunikacye poprzerywane. Wątpię, czyli te kilka słów dojdą pana. Rewolucya lipcowa, była tylko bijatyką w porównaniu do dzisiejszego boju. Oblężono tuilerye okrzykując: »precz z Ludwikiem Filipem!« Dano mu czas do południa na zrzeczenie się tronu. — O $1\frac{1}{4}$ godzinie z południa. Upewniają, że zrzekł się korony na rzecz hrabiego Paryża i że ustanowiono rejencyą, do któréj należy księżna Orleans. Ogień z ręcznéj broni idzie rączéj jak wprzódy. O godzinie 2. Lud wpadł do tuileryów; pałac spustoszony; Ludwik Filip wyjechał z Paryża. Ogień z ręcznéj broni ustał i lud udał się do Neuilly. Nie mówią jeszcze o reformie rządu. Nie mam jeszcze wiadomości o izbach.

Paryż 24. Lutego na wieczor. — Względem zaszłych dzisiaj wypadków na posiedzeniu izby deputowanych jestem w stanie podać następujące wiadomości. O godz. $12\frac{1}{2}$ król zrzekłszy się korony na korzyść swego wnuka opuścił Paryż z familią a tylko pozostawił wnuka z matką jego księżną orleańską. Księżna orleańska z synami obudwoma otoczona tylko przez oficerów ordynansowych, gwardzistów narodowych i deputowanych z opozycyi, pomiędzy którymi byli panowie Dupin i Lacrosse, udała się pieszo do izby deputowanych. Pan Lacrosse wiechał konno na dziedziniec pałacu Bourbon (izby deputowanych) i wołał głosno: »zawiadomcie pana prezydenta, że nie masz chwili do stracenia. Księżna orleańska ze swymi dwoma synami weszła do sali, w któréj zasiadło do 300 deputowanych. P. Dupin wszedł na trybunę i oświadczył izbie, że król Filip Ludwik I. złożył koronę i że władzę swą przeniósł na swego wnuka hrabiego Paryża i księżnę orleańską zamianował rejentką. Trzystu deputowanych wykrzyknęło: niech żyje Filip Ludwik! niech żyje rejentka! — Atoli niektórzy deputowani z lewéj strony jako też legitymiści, a mianowicie Larochejacquelin i Genoude wołali: »Niemacie do tego prawa.« Kilka głosów rozległo się z galeryi: »to już zapóźno! To komedya!« Pan Cremieux wstąpił na trybunę i wniósł o ustanowienie rządu tymczasowego. Jego głos zyskał oklaski z galeryi. Pan Odilon Barrot wszedłszy w téj chwili do izby wstąpił zaraz na trybunę i przedstawił, że obecnie tylko hrabia Paryża i księżna orleańska mogą zapobiedz krwi rozlewowi. Na te słowa klaskali wszyscy deputowani ale w téj chwili jakieś kobiety z ludu zatknęły na galeryi trojkolorową chorągiew. Całe półkole zapełnili wyrobnicy ubrani w bluzy a uzbrojeni strzelbą i pałaszami. Zasłoniony przez tych ludzi wstąpił na mownicę pan Ledru Rollin i zażądał ustanowienia rządu tymczasowego wśród przychylnych okrzyków galeryi. Lamartine wstąpił także na mownicę i uczynił wniosek podobny, kiedy ludzie uzbrojeni złożyli się do broni. Pan Sauzet opuścił krzesło prezydenta i powiedział: »wychodzę aby nie być świadkiem gwałtów, do których przyjdzie. — Dopisek. Dowiaduję się w téj chwili, że na ratuszu ogłoszono rząd tymczasowy.

Telegraficzna depesza. Paryż d. 25. Lutego o godzinie 2. po południu. Minister wojny do jenerałów poruczników w imieniu rządu tymczasowego: Minister wojny jenerał porucznik Subervic rozkazuje dywizyami i poddywizyami komenderującym jenerałom porucznikom zostać na swoich stanowiskach, mustrować wojska, karność i porządek utrzymywać we wszystkich oddziałach.

Strasburg, d. 26. Lutego o 2. godzinie po południu. Stronnictwo republikańskie naszego miasta, zabiera się do złożenia z urzędów prefekta i mera. Adwokat Lichtenstein ma zostać prefektem.

Frankfurt n. M. d. 27. Lutego. — Poczta francuzka wczoraj (Mallepost) nie przywiozła ani listów ani dzienników z Paryża.

Telegraficzna depesza otrzymana w Strasburgu. — Paryż, 24. Lutego o godzinie 10 na wieczór. Delegowany rządu tymczasowego do prefektów. Skład rządu tymczasowego: Dupont de l'Eure prezydent, Arago minister marynarki; Lamartine minister spraw zagranicznych; Cremieux minister sprawiedliwości; Subervic minister wojny; Ledru Rollin minister spraw wewnętrznych; Marie minister handlu; Garnier Pagés mer Paryża.

Berlin, dn. 29. Lutego. — Widzimy się spowodowani do oświadczenia, że aż do godziny $3\frac{1}{2}$ popołudniu żadnéj rząd nieotrzymał nowszéj

wiadomości o wypadkach w Paryżu. Przez Hamburg dochodzi nas wiadomość, że król Ludwik Filip ze swoją rodziną wylądował dn. 25. Lutego popołudniu we Falkestone nad brzegami angielskiemi, z kąd udał się do Londynu.

B e l g i a.

Bruksela, dn. 12. Lutego. — Sąd assizów tutejszy od wtorku zajmował się sprawą kryminalną, tyczących się morderstw popełnionych we Wrześniu r. z., na pannie Evenopoel i dwóch jéj służących. Stu dwudziestu pięciu świadków zawezwano. Oskarzeni Rossel i Vandenplas odpowiadali na pytania prezesa. Przyznał zbrodnię i szczegółowo opowiedział okropne jéj okoliczności. Vandenplas zaś uporczywie zaprzeczał wszystkiemu. Na posłuchaniu piątkowem, kiedy Vandenplas upierał się przy zaprzeczeniu, Rossel poprosił prezesa aby mówić mu dozwolił. Wtedy Rossel zwracając się do Vandenplesa rzekł z głębokiem przekonaniem: »Ja to, ja Rossel, namówiłem cię do spełnienia zbrodni, ja też chcę być narzędziem zbawienia twojego; dla tego wzywam cię z całéj duszy, abyś się przyznał do zbrodni, którąśmy razem popełnili, niewinna krew którąśmy przelali, o pomstę woła. (Tłomacz sądowy przekładając te słowa tak był wzruszonym, że się musiał zatrzymać). Po ludzkim sądzie, którego nie ujdziesz, albowiem przysięgli w zaprzeczania twoje niewierzą, nastąpi sąd boski. Abyś więc stanął przed Bogiem godzien przebaczenia; wyznaj tu zbrodnię którą popełniłeś.

Vandenplas. Nie popełniłem żadnéj zbrodni i dla tego nie obawiam się sądu bożego. Rossel. Ja to namówiłem cię do zbrodni. Dla tego błagam cię, nad grobem już, albowiem czeka nas gilotyna, żebyś powiedział prawdę, żebyś stanął kolo mnie. Myśmyś nie powinni lękać się śmierci. Niczem jest śmierć z ręki kata, ale sądu bożego obawiać się powinniśmy.

Vandenplas. Wszystko co powiada fałszywem jest. — Podczas téj sceny która żywo wzruszyła obecnych, Vandenplas obojętniej słuchał słów Rossela z niezmierną obojętnością, a na twarzy jego nie było widać najmniejszego wzruszenia.

Na początku sobotniego posiedzenia, prokurator królewski, wezwany na mocy władzy prezydującego, oświadczył, że Vandenplas zrana w więzieniu, przyznał się do zbrodni. Vandenplas następnie potwierdził publicznie słowa prokuratora. Po wysłuchaniu siedmdziesięciu jeden świadków przystąpiono do wyrokowania. Francisrek Rossel i Wilhelm Vandenplas skazani zostali na karę śmieci, a wyroku tego słuchali nie okazując najmniejszego wzruszenia.

W ł o c h y.

Rzym, dnia 15. Lutego. — Na wielkiem konsystorzu, który papież wczoraj odprawował z 29 kardynałami jednozgodnie stanęło, że należy nadać konstytucyą i głównie wniosek ten miał popierać kardynał Lambruschini, jako też dotychczasowy kardynał wikary Patrizi. Ułożenie więc konstytucyi już jest polecone i to kommissyi, którą składają kardynałowie Antonelli, Orioli, Altieri, Bofondi, Ostini, Castracane, Mertel, Alexander Barnabo i Corboli Bussi. Trzeba się więc spodziewać, że papież wyda niedługo w tym przedmiocie motuproprio.

Wczoraj na wieczór, lud zebrał się tłumnie przed domem posełstwa sardyńskiego, dla powinszowania konstytucyi Piemontowi nadanéj. Poseł wystąpił na balkon i miał mowę. Od domu posła sardyńskiego, udał się pochód do pałacu florenckiego, dla wynurzenia także swych życzeń posłowi toskańskiemu, który atoli nieznajdował się wtedy u siebie.

Za sprawę ojca Gavazzego, Ciceruacchia i Dr. Sterbiniego, w piątek ma się odbyć Te Deum w Pantheonie, w celu złożenia modłów dziękczynnych za nadania konstytucyi w Neapolu, Toskanie i Piemoncie; duchowieństwo, sztab jeneralny gwardyi obywatelskiéj i lud wszystkich klas mają być zawezwani.

Na ministrów powołani konsultowie Recchi i Simonetti mieli oświadczyć, iż tylko pod następującemi warunkami ofiarowane sobie wydziały przyjąć mogą: 1) jeżeli nastąpi zmiana w konstytuowaniu konsulty państwa, 2) jeżeli będzie zwiększoną, 3) jeżeli konsultorowie będą obierani przez rady prowincyalne, a nie mianowani przez papieża, 4) jeżeli konsulta będzie miała głos stanowiący, 5) jeżeli zostanie przywrócone kolegium adwokatów konsystorskich, 6) jeżeli każdy dalszy krok przy wchodzeniu do Włoch Austryaków będzie uważany za wypowiedzenie wojny. Na to Jego Świętobliwość oświadczył, że niepozwoli sobie kłaśdź żadnych warunków i w miejsce dwóch powyżéj wymienionych zostali zamianowani ministrami konsultorowie Sturbineti i hrabia Pasolini.

Prawie we wszystkich kawiarniach i go rogach ulic przylepiono bezimienne oświadczenie: »ci, którzyby się poważyli mięszać pokój publiczny, będą uważani za nieprzyjaciół Włoch i Piusa IX.«

Podług dziennika Italico, rząd neapolitański na warunek zgody położył Sycylii, że ma mieć tę samą konstytucyą co Neapol, lecz z oddzielnym parlamentem. Wojsko, flota, ciało dyplomatyczne i cło mają być wspólne. W razie żądania, zezwolonoby nawet i na niektóre zmiany konstytucyi, stósownie do potrzeb sycylijskich. Lord Minto oświadczył w liście do konsula angielskiego w Palermo, że Anglia tylko jedno królestwo obojéj Sycylii, podług traktatu wiedeńskiego uznawać może.

Florencya, d. 17. Lutego. — Dziś rano, ogłoszono u nas konstytucyą pod nazwą Prawa zasadniczego (Statuto fundamentale). Dla uświetnienia uroczystości o godzinie 10 zrana bito z dział, uderzono w dzwony i na ulicach strzelano z fuzyi i pistoletów. O godzinie 12 w południe, śpiewano Te Dum w kościele katedralnym, przy czem się znajdowała rada municypalna i gwardya obywatelska.

Niza, d. 14. Lutego. — Dziś lud szedł wielkim tłumem do Pont du Var, w celu zawarcia przyjaźni ściśléj z braćmi Francuzami i aby ucieszyć się z nimi nad zruceniem z ministerstwa Guizota, o czem zawczesną mieli wiadomość. Gubernator Nizy de Maistre opuścił już swój urząd, gdyż król (sardyński) powołał go do czynnéj armii.

Donoszą z Genui, że przy przeglądaniu ładunków w twierdzy Alexandryi zamiast prochu, znaleziono w nich piasek. Utworzyło się w Genui towarzystwo ćwiczenia się w mustrze.

Modena, d. 21. Lutego. — Nasz książe w porozumieniu z Austryakami pracuje nad powiększeniem swego wojska, którego liczbę chce podnieść do 4000 ludzi. I w Parmie postanowiono zwiększyć wojsko.

Livorno, d. 22. Lutego. — Nasze wiadomości z Palermo, sięgają do dnia 12. Lutego. Sycylianie obstają mocno przy tem, że rząd muszą mieć zupełnie oddzielny i tylko pod jednym królem z państwem neapolitańskiem zostawać mogą, ale i to nie jest wcale koniecznem ich życzeniem, lecz przypuszczając jeden związek włoski, w którego powstaniu blizkiem mają nadzieję, chcieliby się uważać za jeden z członków tegoż związku. Organizacya rządu, uzbrojenie gwardyi narodowéj, formowanie wojska, wyczerpują wszystkie siły i rządu sycylijskiego i mięszkańców Sycylii. Przygotowania do otworzenia parlamentu, już także daleko postąpiły. Ntemasz wątpliwości, że jest wielu ludzi większego znaczenia, którzy niechcieliby zrywać wszelkich stosunków z Neapolem i ci wszyscy pozjeżdżali się do Neapolu, aby w tym celu użyć wpływu swego.

Rada miejska Medyolanu, dnia 9. b. m. uczyniła przedstawienie do gubarnatora, względem wywożenia aresztowanych obywateli za granice kraju.

Mówią, że jenerał Radetzky rządowi austryackiemu złożył plan do utwierdzenia Medyolanu. Oficerowie jego sztabu jeneralnego, są zatrudnieni gotowaniem rysunków do tego celu potrzebnych. Zachodzi jeszcze wątpliwość, jakaby była lepsza fortyfikacya czy przez otoczenie miasta jedną fortecą, czyli też przez pobudowanie oddzielnych cytadeli.

Gazeta augsburgska donosi, że z Wiednia wyszedł już rozkaz do ogłoszenia sądów doraźnych w Medyolanie.

W Medyolanie zakazano nosić kapeluszy kalabryjskich, ale w Bergamo i Kremonie spoczywają one jeszcze na głowie całego świata. Kiedy w Bergamo dnia 15. Lutego obchniano wojskowy spoczynek, zgromadziło się wielu ludzi w podobnych kapeluszach i wygwizdywali wojsko austryackie. Niektórzy żołnierze zaczęli karcić to wyszydzanie, przez rozpędzenie samem machaniem pałaszy tych nieproszonych towarzyszów, i przez pozabieranie im kapeluszy. Jeden kadet, rodem z Bergamo, przy téj sprawie był najczynniejszym. Nazajutrz, ci co potracili kapelusze i inni czekali na placu, przez który kadet miał przechodzić i grozili mu pięściami i kijami. Ale pokazał się oddział z jednych koszar i zaczął broń nabijać, a to burzycielom było dostatecznem do rozsypania się na wszystkie strony.

W Kremonie d. 15. b. m. aresztowano wielele osób, które niechciały być posłuszne policyi względem zakazanych kapeluszy, a nawet w teatrze były z nimi i to przyozdobiwszy je wstążkami kolorów papiezkich. Kiedy policya zajmowała się polowaniem na kapelusze, jeden z wielkiem śmiechem publiczności, wsadził na głowę błazeńską a drugi jakobińską czapkę. Potem krzyknięto: »każdy dobry Włoch opuści teatr« a w mgnieniu oka zostało tylko kilku oficerów i kilku urzędników. Niedługo potem, z jednéj loży rzucono dwoma kamieniami na oficerów. Zaraz przejrzano loże, ale nieznaleziono w nich nikogo.

Wenecya, 19. Lutego. — Przez zamknięcie uniwersytetu w Padwie i Pawii nieporozumienia do bardzo wysokiego doszły stopnia. Młodzieńcy wracający na łono swych familii sieją wszędy ziarno najsroższéj nienawiści; ziarno to, niestety, nie na spiekłą opokę pada. Wśród takich okoliczności i znanéj namiętności Włocha, nie dziw że zgładzanie pojedyńczych żołnierza coraz bardziéj się zagęszcza. Trzeba też z drugiéj strony wziąść na uwagę, że sprawowanie się żołnierstwa po wsiach tysiączne daje do zażaleń powody. — Za wiarogodność następującego wypadku, który się zdarzył w okolicy Vinzenzy, zaręczyć mogę. Kapral pogranicznego batalionu przybył do pewnéj wioski, aby tamże kwaterę dla swego rotmistrza z 2 końmi zapowiedzieć. W niebytności dziedzica ułatwił interes zarządzca dodając zarazem, że ponieważ stajnia zapełniona, konie oficera do obory trzeba będzie wprowadzić. Tymczasem przybył dziedzic z Vizenzy i dowiedziawszy się, że zarządzca konie oficerskie w oborze chce umieścić, skarcił go o to i sam wybiegł naprzeciw rotmistrzowi, aby się przed nim z niestósownego postąpienia sobie urzędnika owego uniewinnić. Lecz zaledwie dziedzic swoją przemowę ukończył, aliści rotmistrz, nierozumiejący ani słowa po włosku, w twarz go uderzył. Mimo wszelkich reklamacyi nie otrzymał za to żadnéj ze strony rządu satysfakcyi.

Następujący wypadek jest także nader wielkiéj wagi, ponieważ dowodzi, iż istnieje jakiś polityczny trybunał tajemny. Jednego poranku ujrzano na rogach wszystkich ulic poprzylepiane obwieszczenia podburzające lud;

w końcu umieszczono zagrożenie, iż ktokolwiekby się odważył zedrzeć ogłoszenie, zginie. Komisarz policyjny P. zdarł wśród orszaku wojska w obliczu gwizdającego i sykającego ludu takie obwieszczenie. Nikt mu w tém nie przeszkodził. Nazajutrz znaleziono urzędnika policyjnego P. zamordowanego w własnym łóżku.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Dokończenie.)

Według czteroletniego przecięcia od r. 1837 do 1840. wprowadzono do Paryża rocznie 70,787 wołów, gdy zaś ówczesna ludność téj stolicy wynosiła 900,000 głów, wypada więc zaledwie po 79 wołów na tysiąc mieszkańców. Od tego czasu ludność Paryża wzmogła się nad milion mieszkańców, a mimo tego z podań w Journal des Debats od czasu do czasu umieszczanych przekonywamy się, że i teraz Paryż nie potrzebuje miesięcznie jak tylko 6 do 7 tysięcy sztuk bydła rzeźnego.

Według przecięcia z lat 1830, 1832 i 1835. spotrzebowano w Wiedniu rocznie 87,213 wołów, z czego (według ówczesnéj ludności Wiednia 345,000 głów wynoszącéj) przypada na tysiąc mieszkańców po 252 wołów. Ta uderzająca, stosunek 1 do 3 przekraczająca różnica między Paryżem a Wiedniem, wynika zapewne po największéj części z różnicy w opłacie podatkowéj od wołu; albowiem od wołu zagranicznego, na konsumcyą dla Paryża przeznaczonego, opłaca się cła i akcyzy 90 franków czyli niemal 36 złr. m. k., gdy tymczasem opłata od wołu na rzeź dla Wiednia przeznaczonego wynosi, licząc w to cło (4 złr.), akcyzę (7 złr. 30 kr.) i dodatek komunalny (1 złr.), nie więcéj jak 12 złr. 30 kr., a więc prawie tylko trzecią część popatku w Paryżu pobieranego.

Mając właśnie przed sobą niektóre podania z urzędowych wykazów władz miejscowych wyjęte i tyczące się główniejszych artykułów konsumcyi wprowadzonych w roku administracyjnym 1840. przez rogatki miejskie do Wiednia, Gracu, Lincu, Pragi, Berna i Lwowa, jesteśmy w stanie ułożyć z nich następującą tabelę, wykazującą ówczesny stosunek ilości wprowadzonego bydła rzeźnego do liczby mieszkańców, (wraz z załogą wojsk.):

	Ilość wprowadzonego bydła rzeźnego.		Liczba mieszkańców.	Przeto na 1000 mieszkańców.	
Lwów	19,671	sztuk	70,400	280	sztuk
Wiedeń	98,281	»	372,000	264	»
Grac	10,333	«	51,200	260	«
Linc	5543	»	25,500	260	»
Berrno	7545	«	42,000	180	«
Praga	20,636	»	120,665	170	»

Miasto Kraków, w którem podług kalendarzyka politycznego na rok 1846. na ludność 43,923 głów wynoszącą, spotrzebowano w roku 1844: 9406 sztuk bydła rzeźnego, a zatem na tysiąc mieszkańców po 213 sztuk, zajmuje w téj konsumcyi miejsce między Gracem a Lincem.

Że stosunek ten co do Lwowa nie zmienił się w ostatnich czasach na niekorzystniejszy, przekonuje umieszczony w gazecie lwowskiéj Nr. 4. z r. b. wykaz spotrzebowanych w téj stolicy artykułów żywności w r. 1847.

Wymieniona w wykazie ilość kawy do Galicyi wprowadzonéj, jakkolwiek sama w sobie a w szczególności i w porównaniu z ludnością krajową jest nieznaczna, zawsze jednak przekonywa, że Galicya artykułu tego od lat siedmiu coraz więcéj potrzebuje; albowiem w roku 1840. wprowadzono do téj prowincyi tylko 2812 cetn. gdy w następnych siedm. latach ilość ta powiększła się o 2_{15}, 5_{79}, 11, 36, 57, 67 i 93 procentu do do czego przyczyniło się istotne zaprowadzone w roku 1844. zniżenie cła z 21 zł. na 12 złr. 30 kr. m. k. od cetnara. W podaniu za rok 1847. zawarta też jest i ta ilość, którą okrąg krakowski od maja spotrzebował.

Ze potrzebowanie kawy w Galicyi mimo tego coroczsego wzmagania się, jeszcze daleko wyższego stopnia dojść może, wynika już z tego że gdy w r. administracyjnym 1845. cały obwód cłowy austryacki, liczący do 36 milionów ludności sootrzebował 177,660 wiedeńskich cetnarów kawy a zatem na jednę osobę $0._{4934}$ funta (czyli niemal $\frac{1}{2}$ funta) tymczasem w Galicyi, jeżeli ludność jéj na 5 milionów okrągło przyjmiemy, nie przypada na jednę osobę jak tylko $0._{896}$ (czyli niemal $\frac{1}{11}$ funta), a zatem $5\frac{1}{2}$ razy mniéj.

Co do spotrzebowania herbaty, odwrotny znowu pokazuje się stosunek bo sama Galicya spotrzebowała w roku 1845. niemel trzecią część téj ilości herbaty (39,100 funtów), którą w tymże roku do całego austryackiego obwodu cłowego wprowadzono.

O cukrze, tym dla dochodu cłowego bardzo ważnym artykule, którego nieznaczna tylko ilość z zagranicy do Galicyi wchodzi, dla tego tylko tu nadmieniamy, aby przypomnieć, że podania cłowe pojedyńczych prowincyi nie mogą dać żadnéj miary co do ilości spotrzebowanego w tychże prowincyach cukru, gdyż bezpośrednio z zagranicy mała tylko ilość wchodzi na konsumcyą. Cło od cukru wpływa najwięcéj do komór cłowych tych prowincyi, w których są rafinerye wyrabiające cukier rafinowany z zagranicznéj faryny, a cukier ten idzie w handel krajowy, bez płacenia żadnego dalszego podatku.

Gaiicyjskie fabryki cukru, z których fabryka w Tłumaczu w obwodzie stanisławowskim jest największą, wyrabiają li tylko cukier z ziemiopłodów krajowych (z buraków), a cukier ten wolny jest od podatku.

— Prócz oclonéj ilości cukru w wykazie podanéj i na jeden rok od 315 do 946 cetnarów wynoszącéj, było w latach administracyjnych od r. 1844. do 1847. w obrocie handlowym cukru krystalicznego (licząc 80 cetnarów cukru krystalicznego na 100 cetnarów cukru surowego) w ogóle do 29,500 cetnarów rafinaty, a zatem średnio co rok 7375 cetnarów; jednak w roku 1845. tylko 2488 cetnarów, a w r. 1846. przeszło 9600 cetnarów.

Ilość cukru oclonego, tudzież cukru przez galicyjskie fabryki w handel puszczonego wyniosła w roku 1844. 1846. i 1847. w okrągłéj liczbie w każdym tych trzech lat do 10,000 cntnarów. Wypadałoby więc podług tego $\frac{1}{5}$ funta na jednego mieszkańca, gdy tymczasem w całym obwodzie cłowym austryackim potrzebowanie roczne podają na 600,000 cetnarów z czego na jednego mieszkańca wypada ośm razy więcéj ($1._{66}$ funta). Idzie z tego wniosek, że Galicya jak to i zkądinąd wiadomo, bierze na swoje potrzeby znaczną części cukru od rafineryi prowincyi zachodnich, przeto galicyjskie fabryki cukru mają jeszcze przed sobą obszerne pole, jeżeliby sobie za zadanie wziąć chciały, wyrobem swojem podołać potrzebom własnego kraju.

— Do ilości wina, którą w wykazie jako oclonę podaliśmy, dodać jeszcze potrzeba niemal 54,000 funtów sporco czyli 450 niższo-austryackich wiader rozmaitego zagranicznego wina, w którem jest (rocznie) 14 do 15 tysięcy butelek szampańskiego. Wina węgierskiego i siedmiogrockiego wprowadzono w roku 1845. do prowincyi cłowego związku austryackiego w ogóle 155,886 cetnarów z czego dostało się do Galicyi 30,061 cetnarów czyli część piąta.

Wprowadzona w roku 1847. na potrzebę Galicyi i Bukowiny ilość wina multańskiego i siedmiogrodzkiego wynosząca do 50,000 wiader, przewyższyła średnią ilość uprzednich lat siemiu niemal o 14000 wiader; przyczyniło się do tego tak to iż w tym roku daleko więcéj multańskiego wina wprowadzono, jakoteż i to, że teritorium krakowskie weszło już w obwód cłowy austryacki. Jeżeli przyjmiemy, że spotrzebowanie wszelkiego innego wina zagranicznego, rocznie do 450 wiader wynoszące, tudzież spotrzebowanie wina z zachodnich prowincyi wprowadzonego, w ogóle 10 procentu powyższéj ilości wynosi, możemy liczyć iż Galicya spotrzebuje rocznie w ogóle 55,000 wiader. Ilość ta jest tylko $\frac{1}{727}$ częścią téj ilości, która rocznie na potrzeby całéj monarchii austryackiéj wychodzi, jeżli tę potrzebę przyjmiemy na 40 milionów wiader, to jest taką samą ilość, jaką rocznie sama monarchia austryacka produkuje; a przypuszczenie to jest uzasadnione przez porównanie ilości wina z monarchii austryackiéj wyprowadzonego, z ilością wprowadzonego, któráto ostatnia ilość przewyższa pierwszą.

W roku administracyjnym 1840, który bardzo obfitém winobraniem był poprzedzony, oclono we Lwowie 6143 wiader wina, w Wiedniu 279,557, w Bernie 26,616, w Pradze 8276, w Lincu 9432, w Gracu 21,117 wiader; przypada więc podług tego na tysiąc mieszkańców w Wiedniu 751, w Bernie 633, w Gracu 414, w Lincu 376, we Lwowie 88, a w Pradze 68 wiader.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, Igo wydziału, dnia 10. Września 1847.

Nieruchomość Andrzeja Ackermann stolarza tu w Poznaniu na przedmieściu Rybaki pod liczbą 65. leżąca, oszacowana na 6758 Tal. 20 sgr. 7 fen. wedle taxy, która wraz z wykazem hypotecznym i warunkami przedaży w Registraturze przejrzaną być może, będzie

dnia 5. Maja 1848.

przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń Sądu sprzedana.